

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petita.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-iej stronie po k. 20 od wiersza petita.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Schatke, Fischeera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu i Będzinie* księgarnia K. Kossakowskiego. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Graecyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takżeż biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zaleski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

Towarzystwo Łowickie

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych powierzyło Agenturę sprzedaży swych nawozów

W. Zaleskiemu w Piotrkowie

do którego okoliczni obywatele ze swojemi zapotrzebowaniami zechcą się zgłaszać. Na składach znajduje się: **Supersofat, Saletra, Zuzle Thomasa i Kainit.** Zamówienia wagonowe, będą wysłane (6-5) wprost z fabryki.

Towarzystwo Łowickie.

OGRODNICTWO NA PROWINCYI

Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze.

Zyjąc przeszło pół wieku na wsi i przenosząc się z miejsca na miejsce, miałem sposobność poznać dokładnie całą południową część naszej gubernii, poczynając od Radomska aż do Będzina, jak również sąsiednie powiaty: opoczyński, konecki i kielecki. Przez cały ten czas obserwowałem starannie stan naszego ogrodnictwa, a obserwacyja ta do bardzo smutnych doprowadziła mnie wniosków.

Tak produkcyjna i ważna gałąź gospodarstwa naszego stoi dotąd odłogiem, a wyborowe grunta zużytkowane pod sady dworskie i włościańskie ogródki nie przynoszą ani części tych odsetek, jakie racjonalnie prowadzone ogrodnictwo przyniesieby mogło ich właścicielom.

Ziemia nasza, z małemi wyjątkami, uważają ogrody za *malum necessarium* i utrzymują jedynie dla tradycyi, oraz dla zaspokojenia potrzeb kuchni dworskiej i otrzymania niewielkiej za owoc opłaty od t. zw. „sadowników“. Właściciele ogrodów utrzymują, że prowadzenie ich z większym nakładem nie oplaca się, jeżeli niema pod bokiem większego miasta. Wierzę bardzo, że sad, w którym gospodaruje pierwszy parobek, kucharz lub łokaj (a tak się u nas dzieje najczęściej) nie mający żadnego o ogrodnictwie pojęcia, oplacać się nie może; że drzewa zarośnięte, nie odżywiane, rok rocznie niszczone przez sadowników, zysku nie dadzą. Ażeby z jakiegokolwiek bądź gałęzi przemysłu odnieść odpowiednią korzyść, potrzeba znać się na rzeczy; tak samo i z ogrodnictwem. Jakże ma rodzić drzewo, gdy je sadzimy nie mając pojęcia, jakiej dany gatunek wymaga gleby? gdy korony nie potrafimy odpowiednio przyciąć ani poprowadzić? jakże można znaleźć zbyt na owoce w lichych gatunkach, robaczywe, pootłuka-

ne, lub zawczasem zerwane? na przypalone powidła lub susz, zburzone konserwy, seukrzałe konfitury, lub skwaśniałe wina owocowe?.. Bez pracy i umiejętności nie będzie kołaczy, bez specjalnej wiedzy niema co się brać do prowadzenia gospodarstwa ogrodowego, bo w tych warunkach ono istotnie korzyści nie przyniesie.

To samo dzieje się z włościańskimi ogródkami: są to szmaty roli zasadzone dziedziałą śliwiną lub wiśnią, wśród których tu i ówdzie sterczy pokrzywiona, skarłowaciała nieśmiertelna baba, papierówka lub wenetka. Drzewina daje w lecie cień gospodarzom i drobiowi, a owoce zerwane przed dojrzaniem przez dziatwę, powodują choroby żołądka—ot i cały z owych ogródków pożytek. Jarzyn w nim niema, bo ich nasz wieśniak nie jada, a estetyczne zadowolenie dają dziewczętom gdzieniegdzie posiane „pachnące“ nagietki lub wybijane malwy i georginie.

Obowiązek poprawienia istniejącego porządku rzeczy leży, zdaniem mojem, na naszem Towarzystwie Ogrodniczem, które krzątając się około swoich spraw dość nawet energicznie, centralizuje się zanadto w Warszawie, a zamało stara się o objęcie swoją działalnością prowincyi.

Mające powstać posady ogrodników objazdowych zapobiegają może w części istniejącym nieporządkom; nie wierzę jednak, by ogrodnicy ci zło usunąć mogli. Ażeby wiadomości z tej dziedziny rozszerzyć i zamilowanie do ogrodnictwa w szerszych masach rozwinąć, potrzeba na to współdziałanie całego społeczeństwa, pod egidą naszego Tow. Ogrod. Powinno ono w tym celu zainteresować sprawą tą najszersze koła i zjednać sobie popularność, co stać się może wtedy dopiero, jeśli Tow. w całym kraju i właśnie na prowincyi będzie miało jaknajwięcej członków, wśród dworów naszych, chat, plebanij i szkółek.

Ze dotąd członków tych jest niewielu, może za dowód posłużyć to, że ja np. nie widziałem dotąd ani jednego w życiu!

Gdyby mi wolno było w radzie Towarzystwa Ogrodniczego głos zabierać, postawiłbym następujące desiderata, które to pod sąd ogółu jak również Zarządu Tow. Ogrod. poddaję:

1-o) Proponowałbym, aby Tow. zapomocą odczytów i popularnych pogadań w różnych miejscowościach naszego kraju szerzyło specjalną swą wiedzę; by broszurki przystępne tak w treści jak i w cenie szerzyły wśród mas zamilowanie do hodowli pożytecznych roślin i zakładania ogrodów; aby zachęcały lud do uprawy i używania na pokarm warzyw i jarzyn, bez których on się obywał; aby starały się wpoić przekonanie o materyjalnych i moralnych korzyściach wypływających z prowadzenia ogrodów i sadów.

2-o) Aby Towarzystwo, mając na widoku

zdobyć jak najliczniejszych członków wśród obywateli ziemskich, plebanów i nauczycieli szkół ludowych, oznaczyło dla nich składki jaknajmniejszych.

3-o) Żądałbym dalej, aby osoby pragnące pracować na polu ogrodnictwa, czy też pewnej jego gałęzi, miały ułatwioną możność zasięgania informacji w kwestyjach ogrodniczych, zaopatrywania się po przystępnych cenach w nasiona ogrodnicze, drzewka, narzędzia, książki i t. p., a w tym celu proponowałbym założenie w różnych okolicach kraju ogródków wzorowych i składów nasion, drzewek, narzędzi ogrod. i t. p. Składy takie mogłyby być urządzone u wybitniejszych miłośników i działaczy na polu ogrodnictwa, lub też wpływowych członków Towarzystwa Ogrodniczego.

4-o) Aby Towarzystwo Ogrodnicze wyjednalo u właściwych władz rozporządzenie, nakazujące wprowadzenie nauki ogrodnictwa w seminaryjach nauczycielskich i duchownych. Wprawdzie i dziś w seminaryjach nauczycielskich istnieją ogrodnicy z obowiązkiem wykładania seminarzystom teoretycznego i praktycznego ogrodnictwa, jednak ze względu, że posady te są obsadzone przez ludzi prostych, mało uzdolnionych w swoim fachu, rezultaty z wykładów ogrodniczych redukują się do zera, a panowie seminarzyści, po opuszczeniu zakładu, wychodzą z takimi wiadomościami ogrodniczymi, z jakimi rozpoczynali nauki w seminaryjum.—To też zapewne nikogo nie zadziwi, jeżeli powiem, że paru zaledwie zdarzyło mi się spotkać nauczycieli ludowych, którzyby, po skończeniu seminaryjum, mieli choćby ogólne pojęcie o ogrodnictwie lub umieli wykonać najprostsze czynności ogrodnicze np. sadzenie drzew, krzewów, szczepienie i t. p.

Co się tyczy projektu wprowadzenia wykładu ogrodnictwa (choćby tylko praktycznego) do seminaryjów duchownych, sądzę, że projekt ten powinienby uzyskać poparcie władz duchownych, ze względu, że urzeczywistnienie go, nietylko nie uwłaczałoby powadze duchowieństwa, ale przeciwnie, pod względem moralnym i higienicznym dалоby nieocenione korzyści. Pp. alumni podczas pobytu w seminaryjum, po umysłowych zajęciach mieliby możność przez praktyczne zajęcia w ogrodzie używać ruchu i przyjemnie spędzać swobodne od nauki chwile; po opuszczeniu zaś seminaryjum i objęciu posad na parafijach, mogliby zużytkować swe wiadomości ogrodnicze, zakładając ogrody, lub praktycznie i pogładowo szerząc wśród ludności naszej zamilowanie do hodowli roślin, a tem samem zbliżyć się do ludu i zyskać umoralniający wpływ na parafijan.

5-o) Proponowałbym jeszcze, aby z fundusów Towarzystwa ogrodniczego wyznaczone były nagrody dla osób, któreby zasłużyły się sprawie ogrodnictwa krajowego, mianowicie

takich, które przez swoje rady, wpływy, zachęty i dobry przykład wpłynęły na rozbudzenie w danej miejscowości zamiłowania do hodowli pożytecznych roślin, zakładania i prowadzenia ogrodów, sadów i t. p.

Poddając mój głos pod dyskusję specjalistów dodaję, że rady podane przezemnie, a mające na celu podniesienie ogrodnictwa krajowego, mogą być zastosowane również do podniesienia pszczolnictwa i jedwabnictwa, równie pożytecznych gałęzi gospodarstwa krajowego, znajdujących się w jeszcze większym zaniedbaniu.

Aleks. Kalinkowski.

Ze Szczercowa.

Monopol. — Słowno o wpływie emigracji. — „Omen” w kościele.

Monopol pozbawił szynkarzy zarobku, publiczność — umiłowanych resurs, próżniaków — okazji tracenia czasu, złodziei — miejsce zebrania i narady, a *eo ipso* osadę — zarobku i zysku...

Zebrane partyje młodych dziewcząt i kawalerów wyruszyły już na zarobki do Prus. Upadek rolnictwa, obdłużenie folwarków, nieurodzaj, połączone z nędzą — są przyczyną emigracji; fabryki w Łodzi, Tomaszowie, Pabjanicach są przepelnione; potrzeby wzrastającej ludności z każdym dniem pomnażają się; nie zatem dziwnego, że ludzie w sile wieku, szukają środków polepszenia swego bytu i wyruszają w świat, po złote marki, aby niemi zwalczyć swoją biedę. U nas ohywatel, pozbawiony dochodów z ziemi, nie może zapłacić najemnikowi z kosą więcej nad rubla dziennie, a ręcznemu 30 kopiejek — kiedy w Prusach przy wysokiej kulturze ziemi, zarabiają 7 marek mężczyźni, a 3—5 kobiety, co w naszej walucie, piękny grosz stanowi. Z tego więc punktu, zapatrując się na emigrację, nie mogę przyznać słuszności p. El. D., która w Nr 7 „Tygodnia” r. b. tak wymownie ubolewa nad wychodźstwem naszego ludu zagranicę, gdy przecież obfity zarobek i przyniesione talary poprawiają jego byt i powstrzymują upadek naszych rolniczych osad. Talar zapracowany, sprowadzony z zagranicy pod dach wiejskiej chałupy, zapłaci podatek i biedę odpędzi; jednocześnie też chwilowe wychodźstwo coroczne pozwala naszemu ludowi przyrzec się za granicą ulepszonego sposobem gospodarstwa i podziwiać obcą kulturę.

Na podniesienie jednak upadającego rolnictwa, polepszenie jego stanu potrzeba u nas nie tylko zapoznania się ludu z obcą kulturą, ale nadto: lepszych dróg, uregulowania serwitutów, usunięcia szachownic rolnych, zapomóg bankowych, obniżenia stopy procentowej — etc, co wszystko już od opieki i troskliwości władzy krajowej zależy.

Śnieg z deszczem wskutek lichego dachu na kościele szczercowskim, zniszczył malaturę, przez co na suficie usadowiła się wilgoć, wskutek której tynk sufitu, od organów aż do bocznych ołtarzy po obu stronach kościoła, grozi odpadnięciem. Srogi „omen” tynku sufitowego przepowiada parafijanom szczercowskim „Mane, Tekel, Fares” bo oderwanie jeżeli nastąpi w czasie zgromadzenia się ludu na nabożeństwo, może się stać przyczyną nielada katastrofy. Dozór miejscowy apatycznie znoszący ów „omen” wypada obudzić, aby nieszczęściu zapobiegł.

Luz.

Z prowincjonalnych rozmyślań.

Częstochowa, 30 marca.

„Tydzień” w jednym z ostatnich numerów wyraził się powątpiewająco o możliwości istnienia gazety w Częstochowie, dowodząc, że nowe pismo nie miałoby współpracowników, bo gdyby istniała dostateczna ilość inteligencji u nas, to by się odzywała i w „Tygodniu”.

Uwaga ta wielu zdziwiła, a nawet obraziła. W dwóch nadgranicznych powiatach, dla których Częstochowa może być z czasem, czem jest Wrocław na Szlaku Pruskim dziś już mamy około dwustu ludzi z wyższym uniwersyteckim wykształceniem; współpracowników zatem brakować nie powinno.

To też w korespondencyjach do pism warszawskich protestowano zaraz z dwóch stron, przeciwko twierdzeniu „Tygodnia”, słusznie przytaczając, że mamy tutaj sprawy miejscowe, a stąd i potrzebę wygadania się o tem, co kogo boli. Widocznie jednak nie obszło się w tych korespondencyjach do „Słowa” i „Dziennika dla wszystkich”, bez osobistych obrachunków, bo w artykule „Jeneralny korespondent” czytaliśmy znowu odpowiedź „Tygodnia”, z której przekonaliśmy się że „Tydzień” potrzebę pisma miejscowego, u nas ogólnie odczuwaną, przypisuje jednej tylko osobie — jakimś jeneralnemu korespondentowi z Częstochowy, sprawdzając w ten sposób potrzebę ogólną do kwestyi osobistej zachcianki jakiegoś prowincjonalnego literata, który w ten sposób załatwia swe rachunki z „Tygodniem”. Przyrzeka przytem Redakcja płacić temu panu, jeśli pisać będzie nietylko o balach i kompanijach, ale korespondencyje poważne.

Polemika ta miała tę dobrą stronę, że poruszono w niej ważną kwestyję stosunku gazety miejscowej do czytającego ją ogółu, czyli warunków współpracownictwa, o których właśnie pomówić pragnę.

Tylko nie uśmiechaj się Szanowny Redaktorze przy wzmiance o warunkach...

Nie mam wcale na myśli piętynnego wynagrodzenia autorskiego. Prócz paru zawodowych literatów, jakich tutaj mamy, żaden chyba „prowincjonalny inteligent” nie będzie pracy swej oceniał ze stanowiska honorarium. Nam o co innego idzie. Mianowicie: co też redakcja Tygodnia rozumie przez „poważną korespondencyję”?

Wyznaję otwarcie, że dla mnie przynajmniej, czem korespondencyja jest poważniejszą, tem więcej jest nudną. Może ta forma już nam się przejadła, lub nie nadaje się do traktowania rzeczy poważnych; może też są i inne względy...

Gdzie życie społeczne płynie przez dłuższy czas normalnie, tam dziennik miejscowy łatwiej zdoła zadowolnić ogół korespondencyjami, bo potrzebuje on głównie informacji. Ale wyobraźmy sobie człowieka, który przez całe ćwierć wieku był w letargu i, zapytajmy siebie, czy wystarczą mu wiadomości bieżące i korespondencyje, choćby bardzo poważne — najeżone cyframi statystycznymi. Jego przecież trzeba uczyć na nowo stapać i rozglądać się po świecie (*).

Zanim taki człowiek zrówna się z innymi, musi on sam zmysłami swymi zbadać całe swe otoczenie — sprawdzić wszystko, nawet własne istnienie.

W takim letargu życia zbiorowego było przecież społeczeństwo nasze, a jeśli dziś oczy przeciera, to musi ono wymagać od swej prasy aby mu towarzyszyła w tym przeglądzie wstecznym i do zbadania tych wszystkich rzeczy jakie się bez niego zrobiły — pomogła.

Znacznie już ożywiła się prasa warszawska, ale prowincjonalna, prawie cała jeszcze pozostaje w stanie odrętwienia, chociaż tu właśnie jest najwięcej potrzebna, bo w największym letargu śpią właśnie nasze wieś i miasteczka.

(*) Nigdy nie chodziło nam o zbytnią powagę, a już co najmniej o niepozytywny balast cyfrowy. W artykuliku też p. t. „Jeneralny korespondent” (№ 12) przeciwstawiliśmy doniesieniom wyłącznie o balach i koncertach „korespondencyje prawdziwe”, bo wyrazu „poważne” unikaliśmy rozmyślnie. — Co zaś pojmujemy pod wyrazem „korespondencyj prawdziwych” łatwo mógł się czytelnik domyśleć: chodziło nam o poruszanie w nich wszystkich żywej obchodzonej społeczności nasze spraw ważniejszych, a balów i koncertów tylko dodatkowo, mimochodem. (Przyp. Redak.)

Jeśli podejmujecie się budzić nas ze snu z Piotrkowa — budźcie i cućcie jaknajwięcej ale nie wymyślajcie nam od nieinteligentnych! Nam się tutaj zdaje, że przy dzisiejszych warunkach prowadzenia pism prowincjonalnych, uchylanie się od udziału w pracy redakcyjnej, nie jest jeszcze dowodem braku inteligencji.

Wymagacie od nas nietylko prenumeraty ale i współpracownictwa — niechże wie ta inteligencyja, co to za współpracownictwo: robota dziennikarska, do której my, mieszkańcy powiatów, nie jesteśmy zdolni, czy też praca społeczna, którą chętnie podejmiemy.

To chyba jedyna przyczyna braku współpracownictwa ze strony tych wszystkich, którzy nie dają się dotąd zjednać na korespondentów.

Poruszajcie więcej zasadniczych kwestyj, piszcie o nich choćby nieudolnie ale śmiało i otwarcie, a wciągniecie do dyskusji nietylko „jeneralnych” korespondentów.

Może nawet warto publicznie naradzić się, jak to robić. Słusznie nieraz wytykano tę, iście jowiszową powagę jaką lubi otaczać się u nas drukowane słowo, nawet w powiatach. Kto wie, czy nie ona właśnie brzdądzi w rozwoju miejscowej prasy. Kto, jako człowiek zbiorowy, jest dotąd jeszcze dzieckiem, lub też zaledwie budzącym się z letargu, ten niech postępuje tak, jak robią bezwiednie rozwijające się małe dzieci. Nikt z nas nie karze naiwności dziecka, gdy ono raz po raz pyta: a dlaczego?

Przecież ono nie nie burzy, tylko żyć się uczy. Przeciwnie, źle jest, gdy dziecko o nie nie pyta, pozując na dorosłego; takie dziecko nie myśli krytycznie, więc i mało się uczy.

Zdaje się, że wszyscy przyznajemy, iż zbiorowa świadomość wartości naszego życia codziennego i zwyczajów, wartości różnorodnej naszej pracy zawodowej, gdzieindziej wysoko już rozwinięta, u nas dopiero jest w zaczątku. Z prawdy tej powinniśmy wyciągnąć wszelkie konsekwencje. Ja taką z niej snuję: skoro gazety miejscowe mają być wyrazem zbiorowej świadomości, a ta dopiero świtać nam zaczyna, to w gazetce prowincjonalnej, jak w głowie rozwijającego się dziecka, powinien istnieć bigos hultajski, złożony zarówno z poważnych i specjalnych nawet traktatów, jak i z nawiązanych kwestyj. Tymczasem, te właśnie gazety niczemu się nigdy nie dziwią, nie nigdy nie badają i o nie się nawet nie sprzecząją.

Nie będąc statystą, ani ekonomistą, każdy z nas wygłasza przecież w życiu prywatnym zdanie swe w najzawilszych nawet kwestyjach społecznych, ekonomicznych, ba nawet często w czysto specjalnych lub z natury swej mało komu znanych (naprzykład: dyplomacyja i polityka).

Czemużbyśmy nie mieli postępować równie swobodnie w kształceniu naszej myśli zbiorowej.

Stoi tutaj na przeszkodzie sztuczna powaga drukowanego słowa i proste urojenie, że prasa, a tem samem gazeta prowincjonalna to literatura piękna.

Trzeba więc koniecznie przekonać rolnika, kupca, fabrykanta, szewca zresztą i krawca, że nie wszyscy obowiązani są wyrażać się językiem i stylem literatów, że przytem współpracownictwo ich dla pisma miejscowego może być pożyteczniejszem od roboty zawodowego dziennikarza.

Tacy ludzie więcej poruszają żywotnych kwestyj od „jeneralnych korespondentów”. Do ich roboty przyłączy się każdy, bo nie brak u nas ludzi dobrej woli (**).

Stanisław Paciorkowski.

(**) Najzupełniej zgadzamy się z poglądem szanownego autora na rodzaj współpracownictwa ogółu czytelników naszych w piśmie naszym, a właściwiej się wyrażając w ich piśmie. Prosimy tylko przeczytać wszystkie nasze w tym względzie dotychczasowe odezwy, niestety, prawie bezskuteczne! (Przyp. Redak.)

Tike-tak.

Na biurku stoi u mnie
Wygodnych symbol tez,
Który nazywam szumnie
„L'horloge silencieuse”.

Robota to nie licha,
Paryżkiej firmy znak!
I jakby szeptem, zeicha
Podzwania „tike-tak”.

Nie bije to, jak wieża,
Miesiące, lat i er,
I godzin nie nderza
Comme pour passer l'heure.

Nie działa mi na nerwy,
Jak czujnej Galii ptak,
Cichutko, a bez przerwy
Podzwania „tike-tak”.

Gdy piosnka w tęsknej duszy
Podzwonem szczęścia brzmi,
Zegarek jej nie głuszy,
Tak ścicha dzwoniąc mi.

Zaś, w długie zim wieczory,
Gdy pokój ciszą techie,
Odosobnienia pory
Nie maćci zgoła, nie.

Wciąż pióro po welinie
Nieznaczny sieje mak,
A on, choć para minie,
Podzwania „tike-tak”.

Nad ranem znów z słodyczą
Półsenny roję czar,
On dzwoni tajemniczo,
Nie rozwiewając mar.

Gdy, zresztą, dziewczę hoże
Zabłądzi tutaj raz,
Silencieuse l'horloge
Nie chrypi: „odejść czas!”

Miłości crimen lese
Rozłaki dawać znak!
L'horloge silencieuse
Podzwania „tike-tak”...

Wobec tej zalet rzeszy
Cóż wada?... To się wie,
Ze spieszy, spieszy, spieszy,
Comme pour passer la vie.

Czesław Lubicz.

Z Miasta i Okolic.

— **Wyjazd.** Jenerał - Gubernator Warszawski Ks. Imeretyński w ubiegły piątek wyjechał na tydzień do Petersburga, dla przyjęcia udziału w rozprawach Rady państwa i Komitetu ministrów, nad kilku kwestyjami dotyczącymi Królestwa Polskiego, również wyjechał do Petersburga kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligin.

— **Wyjazd.** W ubiegły czwartek wyjeżdżali do Łodzi: Pan Gubernator piotrkowski radca tajny Müller, dwaj radcowie rządu gubernijalnego piotrkowskiego pp. Zatajewicz i Lesienko, oraz starszy referent tegoż rządu gubernijalnego p. Uniszewski, w celu rozpatrzenia na miejscu projektu organizacji miejscowego magistratu.

— **W kwestyi sosnowickich tingel-tangli**—w roku zeszłym „Tydzień“, „Niwa“ i inne pisma podniosły głos i osiągnęły ten skutek, że grono osób poważnych zaczęło baczniejszą zwracać uwagę na szkodliwe te i demoralizujące przedsiębiorstwa, a ze względu na fatalny ich wpływ na młodzież handlową i fabryczną, postanowiło ostatecznie zwrócić się do władzy z prośbą o ich skasowanie. Projekt ten do skutku nie doszedł, z powodu wynikłych przeszkód, jak również i nadziei, że z wprowadzeniem monopolu tego rodzaju zakłady same przez się upadną.

Stało się jednak inaczej: tingel-tangle po dawnemu grasują w Sosnowcu i, po dawnemu eksploatują młodzież miejscową i okoliczną. Aby choć w części osłabić szkodliwy ich wpływ (jeżeli już koniecznie istnieć muszą) proponowałbym: 1) wyjednać u właściwych władz rozporządzenie, aby wynagrodzenie „artystek“ w tingel-tanglach obowiązywało

tylko właściciele, utrzymujących wspomniane zakłady i aby wzbronione było tym „paniom“ zbieranie od gości składek. Dotychczas po każdej prześpiewanej, lub odegranej produkeyi, „panie“ te obchodzą z talerzami sale i gabinety i domagają się od gości zapłaty; nieuiszczenie zaś takowej, pociąga za sobą narażenie się na impertynencyję, lub pewnego rodzaju lekceważenie. Kwesty podobne odbywają się co kilka minut, nie więc dziwnego, że niejednym młodzieńcem, wychodząc z zakładu, spostrzeże pustą kieszeń, bo za same tylko śpiewy zapłacił w ciągu kilku godzin, kilka lub kilkanaście rubli. 2) Wyjednać rozporządzenie władzy policyjnej, aby „artystkom“ wzbronione było schodzenie z estrady na salę pomiędzy publiczność. Dotychczas bowiem chodzą one po salach, jak po własnym domu, zaczepiają i naciągają niedoświadczonych młodzieńców, a czasem i po parę godzin przepędzają z nimi w urzędzonych ad hoc gabinetach i numerach. 3) Aby wzbronione było małoletnim i pijanym odwiedzanie tingel-tangli—i 4) aby na każdym „koncercie“, znajdował się specjalnie delegowany członek policyi, któryby pilnował porządku, niedopuszczał do awantur, jakie się często zdarzają, wreszcie, któryby przestrzegał ścisłego wykonywania wspomnianych wyżej przepisów.

Nadmieniam, że niektóre z tych ograniczeń obowiązują podobnego rodzaju zakłady w Warszawie i Petersburgu. Należy się więc spodziewać, że prośba mieszkańców Sosnowca o ich wprowadzenie do tingel-tangli sosnowickich, byłaby najniezawodniej pomyslnym skutkiem uwieczoną. A. K.

— **W sprawie nadzoru weterynaryjnego.** W tych dniach miejscowy rząd gubernijalny wystąpił z przedstawieniem do ministerjum o pobudowanie w Sosnowcu stacyi dla mycia i dezynfekcyi wagonów, służących dla przewozu inwentarza, a nadto o ustanowienie posady jeszcze jednego weterynarza.—Obydwa te projekty ściśle są związane z rozwiniętym na olbrzymią skalę dowozem do Sosnowca trzody chlewnej, przeznaczonej na eksport zagranicę. Na samą stacyję Sosnowiec, dr. żel. Iwangr.-Dabr. dowożą tygodniowo ze środkowych gubernij Rosyi i niektórych Król. Polskiego od 1300 do 1850 sztuk nierogacizny, po które zjeżdża się do 100 krajowych i 600 zagranicznych kupeów. Rewizya sztuk przeznaczonych na rzeź odbywa się z niesłychaną ścisłością, tak, że przechodzą one aż 4 razy przez ręce weterynarza zanim pójdą za granicę. Nic dziwnego, że dwaj zajęci tem weterynarze, sosnowicki i będziński, nie mogą podolać tak olbrzymiej pracy.

Nawiasowo dodamy, że dowożona do Sosnowca trzoda chlewna eksportowana jest w pruskich już wagonach na Sosnowiec do Szopenic, Katowic, Bytomia i Tarnowa; oraz na furmankach, przez Modrzejów, do Myslowic i Gliwic. Kolejka odechodzi ich tygodniowo około 1200, a końmi około 300 sztuk. Reszta bywa zużytkowana w okolicach Sosnowca.

— **Kwestyja bydłobójni i prawidłowego nadzoru nad sztukami bydła na rzeź przeznaczoną, jest olbrzymiego pod względem higienicznym znaczenia.** Sprawą tą gorliwie zajmuje się o ile wiemy gubernijalny weterynarz pan Kiszkel i, badając ją wszechstronnie, doszedł do przekonania, że jest ona wielce u nas zaniedbana. Ażeby nadzór sanitarny nad spożywanem przez nas mięsem był racjonalny i prowadził do celu koniecznym jest: 1-o aby w każdym mieście znajdowała się jedna centralna rzeźnia z nadzorem weterynaryjnym; 2-o aby w celu zagrodzenia drogi drobnym handlarzom, przywożącym z okolicy mięso pochodzące z bydła chorego lub podejrzanego, każda zrewidowana sztuka, oznaczona została odpowiednią cechą. Z przyjemnością też dowiadujemy się, że Pan Gubernator piotrkowski, uwzględniając zdanie p. K., ro-

zesłał w tych dniach okólnik do odpowiednich władz po miastach, aby przedsięwzięły natychmiastowo kroki do wprowadzenia w czyn powyższego i cechowania sztuk na rzeź przeznaczonych.

— **W „Echach Piotrkowskich“**, w numerze 88 *Kuryjera Warszawskiego*, krótko i węzłowato, bez żadnych motywów, napisał ktoś, że ostatni tutejszy jarmark koński „zrobił zupełne fiasco“. Redakcyja „Kuryjera“ zawierzyla widać na słowo *dorywcze-mu* doniesieniu, nieświadomego rzeczy korespondenta, któremu ani przez myśl pewno nie przeszło, że doniesieniem takim szkodę tylko sprawie jarmarku wyrządza. Redakcyja „Kuryjera“, drukując wzmiankowaną, niezgodną z prawdą wiadomość, z pewnością nie miała jeszcze wówczas w ręku № 13 „Tygodnia“ z wyczerpującym, popartym cyfrowemi danemi, artykułem pana Przeździeckiego p. t. „Z jarmarku piotrkowskiego“. Gdyby nie to—z pewnością wydrukowałaby co innego.

— **Rada piotrkowskiego towarzystwa dobroczynności** podaje do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu na budowę domu Towarzystwa, pieniężne składki złożyli: pp. Jonszer notaryjusz z Łodzi rs. 25, Zeligson Adolf z Łodzi rs. 10, Olszewscy kasyjer z Łodzi rs. 10, Luft Adam z Piotrkowa rs. 1, Żelazowski adwokat z Łodzi rs. 10, Kossowski Henryk z Piotrkowa rs. 5, Szancer Aleksander z Piotrkowa rs. 1, Chomentowski adwokat z Łodzi rs. 15, Skoczylas Tomasz z Piotrkowa rs. 1, Konarzewski Wincenty z Piotrkowa rs. 15, Szenfeld Adolf z Piotrkowa rs. 3, Jachimowski Cezary z Piotrkowa rs. 5, Ciesielski Antoni z Piotrkowa rs. 1, Fabryka mebli giętych Kona z Radomska rs. 25, D-r Gurbisz z Radomska rs. 5, Witt Karol z Łodzi rs. 3, Soczołowski Kazimierz z Radomska rs. 15, Kamocki Jan notaryjusz z Łodzi rs. 25, Przeworski Markus z Warszawy rs. 100, Chelmiński Franciszek z Łodzi rs. 25, Kancelaryja I-go w-łu cywiln. sądu okręg. w Piotrkowie rs. 6 k. 60; razem rs. 306 kop. 60; łącznie zaś z wpływami poprzedniami rs. 4174 kop. 85.

Za złożenie powyższych ofiar, Rada towarzystwa składa niniejszem szan. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes *Srzednicki*.

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński*.

— **Ogólne Zebranie Tow. Dobroczynności.** Dnia 27 marca 1898 r. w lokalu Taniej Kuchni odbyło się powtórne i ostateczne ogólne zebranie członków piotrkowskiego Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan, na które zebrało się 37 osób. O godzinie 4-ej po południu prezes rady p. St. Srzednicki zgaił posiedzenie, streściwszy w dłuższym przemówieniu rezultat działalności Rady w roku ubiegłym 1897. Przemówienie to podamy w przyszłym numerze „Tygodnia“. Następnie prezydujący w Komisyi Rewizyjnej p. Jan Cholewicki odczytał wniośki komisyi, zaznaczywszy zgodność ksiąg buchalteryjnych z treścią sprawozdania. Jakoż po zatwierdzeniu takowego przystąpiono do wyborów 12 członków rady i 3 kom. rewizyjnej, w którym to celu rozdano kartek wyborczych 37 i tyleż zwrócono. Po obliczeniu głosów przez powołanych do tej czynności asesorów (pp.: Jana Strahlera i Feliksa Nowickiego) okazało się, że większością głosów zostali wybrani na członków Rady pp.: Stanisław Srzednicki (36 gł.), Kazimierz Strzelecki (36 gł.), Floryjan Dudziński (35 gł.), Henryk Wojewódzki (35 głosów), Dr. Antoni Strzyżowski (34 gł.), Ks. Aleksander Salaciński (33 g.), Antoni Jarnuszkiewicz (31 g.), Roch Gogolewski (25 gł.), Adam Dudkiewicz (25 gł.), Felicyjan Kempijski (23 gł.), Ks. Marjan Fulman (22 gł.), Edward Poraziński (21 gł.); na zastępców zaś pp.: Cezary Jachimowski (20 gł.), Feliks Nowicki (14 gł.), Wincenty Konarzewski (14 gł.), Dr. Aleksander Szancer (13 gł.). Następnie, na członków Komisyi Rewizyjnej na 32 głosujących otrzymali pp.: Jan Cholewicki (30 głos.), Andrzej

Bogusławski (22 gł.), Konstanty Godlewski (22 głosów) i na zastępcę pan Jordan Kański (17 głosów).

— **Ogólne zebranie** tutejszego Towarzystwa Cyklistów, zwołane w terminie drugim na dzień 24 marca, wybrało na kasyjera p. Cedrowskiego, a na zastępcę p. Krzemienińskiego. Nadto, zatwierdziło bez dyskusji, protokół zebrania delegatów towarzystwa zaprzyjanych, oraz budżet na rok bieżący.

Ze sprawozdania komitetu przekonywamy się, że przewidziany dochód i rozechód Towarzystwa na rok bieżący równoważą się w cyfrze 3,728 rs. Nie przewidując przeto żadnego w gotówce remanentu, któryby mógł być użyty na częściowe przynajmniej pokrycie zobowiązań Towarzystwa, wynoszących rs. 2,336, Komitet zaprojektował wypuścić w gronie członków Towarzystwa 400 udziałów 5-rublowych amortyzujących się przez losowanie 5%. Tą drogą ratowały się i inne Towarzystwa — zaprowadzając jednak jednocześnie pewne oszczędności w swej administracji.

— **Rekolekcyje** Wielkanocne, urządzone staraniem miejscowego duchowieństwa w kościele Bernardyńskim w ubiegłym tygodniu, cieszyły się dużym powodzeniem; zwłaszcza na konferencyjach wieczornych, odbywających się codziennie około godziny 7 wieczorem, a zatem w porze wolnej od zajęć obowiązkowych, gromadziło się bardzo wiele osób z inteligencyi miejscowej.

— **Kursa specjalne.** Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że p. H. Domańska, otwierająca od przyszłych wakacyj w naszym mieście 4-klasową pensyję wyższą żeńską, poczyniła w tych dniach odpowiednie kroki do właściwej władzy o pozwolenie otwarcia przy przyszłym swym zakładzie naukowym (na wzór paru pensyj warszawskich) oddzielnych kursów handlowych dla przyszłych swych wychowanków, życzących kształcić się wyżej w nauce języków nowożytnych, oraz arytmetyce handlowej i buchalterii.

— **O nadużycia służbowe.** Przez dwa dni, tj. 28 i 29 marca, II wydział kryminalny tutejszego sądu okręgowego sądził sprawę b. pisarza gminnego z gminy Dzbanki p-tu łaskiego, Aleksandra Warychowskiego, oskarżonego o nadużycia służbowe dokonane w ciągu czasu od 1894 do 1896 roku (art. 362, 373, 377, 378 i 452 kod. karnego). Po przesłuchaniu 70 świadków, uznając oskarżenie Warychowskiego jako dowiedzione, sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i na zesłanie na osiedlenie w Syberyi.

— **Wyjazd sądu.** 30 b. m. II wydział kryminalny tutejszego sądu okręgowego w komplecie vice-prezesa Gercoga, członków sądu Koleczanowskiego i Sobieczewskiego oraz podsekretarza Swieszniakowa wyjechał na sesyję do Łodzi na trzy dni (31 marca, 1 i 2 kwietnia) i do Rawy na jeden dzień (4 kwietnia).

— **P. Leonard Cybulski,** przed kilku laty sekretarz tutejszego sądu okręgowego a następnie sędzia śledczy stawropolskiego sądu okręgowego, powróciwszy do Piotrkowa, powiększa tutejsze grono adwokatów przysięgłych. O ile nam wiadomo, pan Cybulski zamierza poświęcić się przeważnie praktyce kryminalnej.

— **Obowiązkowo** do sprzedaży chleba i bułek, podczas świąt Wielkanocnych wyznaczeni zostali przez miejscowy magistrat: w pierwszy dzień świąt K. Muller a w drugi dzień Hoin. Polecenie to wydane zostało dla dogodzenia w tej mierze ludności niekatolickiej miasta naszego.

— **Czas zapalania i gaszenia** latarń gazowych został oznaczony — w pierwszej połowie kwietnia na godzinę 8 wieczór i 4 rano, a w drugiej połowie kwietnia na 8 wieczór i 3 rano.

— **Także spekulant!..** Z Pabijanek korespondent nasz pisze, co następuje: Pisma warszawskie i łódzkie donosiły, jak wiadomo, że niejaki p. Grünbaum, mieszkaniec ja-

koby miasta Łodzi, udał się do władzy z prośbą o pozwolenie otwarcia w tem mieście niższej szkoły rolniczej i że ministeryjum wydelegowało skutkiem tego z zarządu dóbr państwa specjalnego urzędnika dla bliższego zbadania na gruncie projektu p. G.

Cóż jednak dalej się stało, bo to najciekawsze? Oto delegowany urzędnik przybył istotnie do Łodzi, w której jednak nie zastał p. G. pomimo poprzedniego wezwania tegoż na dzień oznaczony dla okazania delegowanemu projektowanego placu na szkołę i fermę rolniczą i udowodnienia swej zamożności. Delegowany dowiedziawszy się że G. mieszka właściwie w Pabijanicach, dla odpowiedniego porozumienia się z nim przybył aż tutaj. Tutaj się jednak okazało, że G. jest to sobie prosty żydek geszeferiarz, że nie posiada najmniejszej naukowej kwalifikacyi i ani jednego łokcia ziemi nietylko pod budowę szkoły, ale na własny grób na kirkucie; chciał tylko poprostu tanim kosztem (jak mu się zdawało) zostać „dyrektorem“ żydowskiej szkoły rolniczej, projektując sobie zrobić na niej dobry interes. Przekonał się jednak, że to był „keine geszeft“, gdyż teraz słusznie od niego żądają zwrotu kosztów zjazdu delegata, od zapłacenia których wybawi go tylko chyba sporządzony przez miejscowy magistrat protokół ubóstwa.

— **Letnie kolonije.** Łódzkie Tow. Dobroczynności zwróciło się do tutejszej władzy gubernijalnej z prośbą o pozwolenie zbierania ofiar do wysokości 5,000 rs., na kosztta urzędzenia i utrzymania w r. b. kolonii letniej dla dzieci w majątku Dmosinie.

— **Ustawę „Bratniej pomocy“**, mającej zorganizować się w Łodzi, w tych dniach inicjatorowie takowej przedstawili na zatwierdzenie rządu gubernijalnego.

— **Towarzystwo spożywcze.** Fabryczne zakłady akcyjne w Zawierciu przedstawiły rządowi gubernijalnemu projeszt ustawy Towarzystwa spożywczego.

— **Zakład gimnastyczny.** Pan Aleksander Surowiecki otrzymał pozwolenie na otwarcie w Łodzi zakładu higieniczno-gimnastycznego.

— **Rozszerzenie ulicy.** Ministeryjum spraw wewnętrznych pozwoliło na czerpnięcie z kasy miejskiej rs. 6,730 w celu częściowego rozszerzenia ulicy Piotrkowskiej w Łodzi.

— **Szkarlatyna.** W powiecie brzezińskim we wsi Katarzynów zachorowało nagle 25 dzieci na szkarlatynę.

— **Łódzki bankier** Tykociner otwiera w Brzezinach kantor bankierski.

— **Rangę sekretarza kolegijalnego** otrzymał p. o. pomocnika inspektora podatkowego łaskiego i łódzkiego powiatu, Dymitr Ligskij.

— **Środopostny jarmark** Zduńsko-Wolski nie cieszył się podobno wielkiem powodzeniem, jak donosi „Gazeta Kaliska“. Mieszkańcy Zduńskiej-Woli sądzą, że powodem tego był, mający się odbyć w tydzień po ich jarmarku, jarmark kaliski.

— **Egzamina.** Kandydaci z prywatnej edukacyi do zdawania egzaminów z kursu szkół realnych, mogą takowe składać i w Sosnowcu, nietylko w Łowiczu i w Kaliszu. W warszawskim gimnazjum składać egzaminów nie mogą, gdyż w takowem składa zwykle egzamina mnóstwo uczniów ze szkół pp. Trejdosiwicza i Górskiego.

— **Do szkoły p. Zawady** w Częstochowie, Warszawskie Towarzystwo Ogródnicze, na życzenie ministeryjum rolnictwa, wysłać będzie odtąd corocznie na egzamina swojego delegata, którego opiiują składana będzie do ministeryjum oddzielnie.

— **D-r Stanisław Niedzielski,** długoletni lekarz zakładu wodoleczniczego D-ra Bielińskiego w Nowym-Mieście nad Pilicą został po ś. p. doktorze Topolskim kierownikiem takiegoż zakładu, pod nazwą „Goplana“ w Ojcowie.

— **Ostatni gwardyjan.** W Lutomiersku odbył się pogrzeb ostatniego gwardyjana tamtejszego, Klasztorów O. O. Reformatorów ks. Kawczyńskiego. Z powodu braku miejsca w podziemiach klasztornych, pochowano go na cmentarzu parafijalnym.

— **W Zawierciu** dzień św. Józefa uczczony został niepowszednią ofiarnością pracowników fabrycznych, którzy na rzecz budowy rzymsko-katolickiego kościoła przeznaczyli dobrowolnie z dnia tego cały swój zarobek — jak doniósł „Kur. Codz.“ — Inicyjatywa wyszła od robotników fabryki akcyjnego Towarzystwa dawniej braci Ginsberg w Zawierciu, poparł gorąco ten szlachetny zamiar dbały o dobro kościoła szanowny ksiądz Franciszek Zientara, wskutek czego zebrała się suma dochodząca kilku tysięcy rubli!

— **Podręcznik przedzalnictwa.** Wkrótce wyjdzie z pod prasy dzieło p. Adama Trojańskiego, jegnego z techników, pracujących w Towarzystwie akcyjnym w Zawierciu, p. t. „Podręcznik przedzalnictwa bawełny“ z rysunkami *in folio*. Dzieło to wyjdzie z zapomogi Kasy pomocy imienia Mianowskiego.

— **Interesujący wyrok.** Przed kilku laty, łódzkie towarzystwo cyklistów chciało nabyć część nieruchomości, położonej przy rogu ulicy Piotrkowskiej i Przejazd. Regent miejscowy odmówił sporządzenia aktu, tłumacząc się niemożnością dokonania czynności prawnej przez towarzystwo cyklistów, jako nie mające charakteru osoby prawnej. Towarzystwo zaskarżyło to postanowienie regenta do sądu okręgowego w Piotrkowie. Sąd okręgowy uznał odmowę regenta za słuszną, ale izba sądowa w Warszawie, wyrokiem zapadłym w tygodniu ubiegłym nakazała regentowi przyjęcie aktu kupna-sprzedaży, jako pochodzącego od osoby prawnej.

— **Powodzenie teatru łódzkiego** w Petersburgu było bardzo wielkie. Po sto przeszło osób odchodziło od kasy, sala na wszystkie przedstawienia była przepelniona, a temperatura usposobienia publiczności dochodziła do stanu wrzenia. Po owacyi kwiatowej wyprawionej pannie Ordon za „Małkę“ nastąpiła także owacyja dla pani Kiernickiej po 2-gim akcie „Popychadła“. Owacyję tę urządziła młodzież kształcąca się w Petersburgu. Benefis pana Wołowskiego, który się odbył nazajutrz, był znów widownią gorących objawów sympaty i uznania. Kwiaty, grzmot oklasków, wywoływania, podarki (złoty zegarek z dewizką i artystyczna szkatułka) — wszystko to nadawało beneficjowi cechę nader uroczystą.

— **Wykup gruntów.** Tow. akc. wyrobów bawelnianych „Heinzla i Kunitzera“ w Widzewie pod Łodzą udało się do władzy z prośbą o pozwolenie na wykup gruntów od sąsiadujących z nimi włościjan; inaczej bowiem nie jest wstanie przeprowadzić zamierzonego rozszerzenia swych fabryk.

— **Wyścigi w Łodzi.** Towarzystwo wyścigów konnych w Królestwo Polskim uzyskało pozwolenie na urządzenie wyścigów w Łodzi. Wyścigi te odbędą się w połowie czerwca r. b. na forwarku Marysin.

— **Nowe towarzystwo** wzajemnego kredytu w Łodzi posiada już blisko 70,000 rs. kapitału wpłaconego przez członków.

— **Pani Zimajer** rozpoczęła u p. Mareckiego w teatrze łódzkim występy gościnne.

— **Kradzieże.** Od połowy stycznia do końca marca oprócz wielu drobnych popełniono w Piotrkowie 15 większych kradzieży, a mianowicie: w d. 16 stycznia u maszynisty Bolesława Lit niewiadomii złoczyńcy ukradł rzeczy na 119 rs., — 18 stycznia na stacyi d. z. pokradzione zostały przez Walentego Pempkiewicza pokrywy od studzien wartości 45 rs., — 19 stycznia u profesora Żemajtysa, Walenty Bochiński ukradł rzeczy na 50 rs., — 22 stycznia u Rudolfa Webera i Wilhelma Geske ukradziono parę koni w cenie 160 rs., — 9 lutego u Jana Piaseckiego, ukradziono rzeczy na 68 rs. i gotówką 120 rs. — złodziei nie wykryto, — 11 lutego okradzionym został sklep krawca Arona Wajsa na 450 rs. — 17 lutego u jeometry Kunickiego ukradziono,

rzeczy na 61 rs. 40 kop., — 25 lutego u Moszka Kanca skradziono żelaza za 45 rs., — 16 marca u Simchy Zajęczkowskiego Kiwa Sandowski ukradł śledzi za 94 rs., — 23 marca u Fajgi Korman ukradziono towarów za 60 rs., — 23 marca u Nusynowicza żołnierza Dunaję ukradł ryb za 40 rs., — tegoż dnia okradziono sklep Ajzyka Blumsztejna., — 25 marca u Ajzyka Karpińskiego ukradziono rzeczy za 60 rs., — 29 marca u komisarza Łopatina z komórki ukradziono 8 pudów masła w cenie 95 rs., — tegoż dnia pokradziono towary ze sklepu Mendla Jurkiewicza.

Wobec takiego szeregu kradzieży nie dziwnego, że władza miejscowa projektuje zwiększenie personelu policyjnego...

— Kronika wypadków w gubernii. W pierwszej połowie lutego r. b. było pożarów 14. W tej liczbie: z podpalenia 2; z niedbalego utrzymywania komina 1; z nieostrożności 6; z niewiadomej przyczyny 5. Straty wyniosły 17,025 rs. Wypadków nagłej śmierci było 14; znaleziono trupa 1; poranienie było 1; nieszczęśliwych wypadków i kalectw 7; kradzieży 6.

— Zamiast składania wizyt świątecznych p. H. Wojewódzki złożył dla biednych na święcone rs. 1.

Ofiary na przytułek Św. Zofii.

(Komunikowane).

Kurator przytułku dzieciennego Św. Zofii w mieście Piotrkowie, uważa sobie za obowiązek wyrazić serdeczne podziękowanie osobom, które raczyły złożyć ofiary w fantach, lub gotówce (od 22 lutego do 22 marca) na mającą się odbyć loteryję fantową na dochód pomienionego przytułku. Lista osób tych następująca:

Ofiary w gotówce: Julijusz Bretszneider ze Zgierza rs. 5, Jakób Lewenberg z Rudy Pabijanickiej rs. 1, Ludwik Szwałkowski z Pabianic rs. 5, Franciszek Efenberg z Pabianic rs. 2, Leon Ruziewicz z Noworodomska rs. 10, Hersz bankier z Noworodomska rs. 3, Albin Buezeń z Jedlna rs. 3, Albert Helwich z Bełchatowa rs. 5, Konrad Gamper z Sielca rs. 25, Henryk Ottman ze Srodali rs. 5, Konstanty Harting z Dąbrowy rs. 60, Józef Bauerere i Roman Bauerere z Mijaczewa po rs. 3, Emil Reich z Zawiercia rs. 15, Leon Oderfeld z Częstochowy rs. 5, Kazimierz Szwede z Częstochowy rs. 7 kop. 30, Henryk Żak z Częstochowy rs. 19, Henryk Markusfeld z Częstochowy rs. 1, Izaak Kruk z Częstochowy rs. 1, Zygmunt Grabiński z Mrogi Dolnej rs. 2, Wolf Milich z Łodzi rs. 10, August Teschich z Łodzi rs. 2, Henryk Kadler z Łodzi rs. 5, wreszcie następujące osoby z Łodzi: Henryk Zaks rs. 3, Eugenijusz Gaier rs. 3, Józef Bajer rs. 25, Edward Krenke rs. 3, Maksymilian Goldfeder rs. 10, Konrad Gessner rs. 1, Ferdynand Finster rs. 6, August Teschich rs. 1, Ryszard Gayer rs. 3, Emil Gayer rs. 3, Adolf Sztainer rs. 3, Rudolf Keller rs. 100, Izidor Zaks rs. 12, Arnold Sztiller rs. 20, Markus Kon rs. 3 i Mines Konsztadt rs. 10.

Ofiary w towarach: Icek Meitlis z Będzina tuzin noży i widelców, August Smaleer pięć tuzinów wełnianych pończoch, Jan i Stanisław Grosmano wie z Częstochowy 10 grosów kokosowych guzików, Moritz Piesch z Tomaszowa za 96 rs. 60 kop. towaru, Jerzy Werner z Tomaszowa 10 arszynów kangarnu, Julijusz Heinzel z Łodzi za rs. 67 k. 29 towarów, Gustaw Lorentz z Łodzi 38 1/2 arsz. szewiotu, wartości 57 rs. 37 kop., Mikołaj Rosenblum z Łodzi 2 szale i 10 chustek na głowę, Edward Herbst oraz Anna i Karol Scheiblerowie z Łodzi materiały bawełniane, Morek Silberstein z Łodzi 5 sztuk materiałów bawełnianych w ilości 264 arszynów i Józef Samin fantów za rs. 73.

Wiadomości bieżące.

— „Warsz. Dniownik“ zamieścił gruntowny artykuł p. Wasiljewa o szkołach miejskich, zakładanych w kraju tutejszym od r. 1872,

których liczba ma być niebawem powiększona. Streściwszy powstanie takich szkół i ich program, oraz wykazawszy ich pożytki, p. Wasiljew zwraca uwagę na art. 41 ustawy szkolnej, który opiewa: „Przy wszystkich szkołach miejskich, na życzenie magistratu i jego kosztem, mogą być urządzane, z upoważnienia kuratora okręgu naukowego, kursy niedzielne i wieczorne dla dorosłych, na których wykładają nauczyciele tychże szkół za osobnym wynagrodzeniem, umówionem z magistratem“. Otóż z rzeczonoego pozwolenia, jak dotąd, rzadko gdzie skorzystano.

— **Wystawy Rolnicze.** W departamencie rolnictwa opracowano projekt nowych przepisów dla wystaw rolniczych. Według tego projektu, pozwolenie na otwarcie wystaw zależnem jest od następujących punktów: 1) aby do konkursów nie były dopuszczane produkty zagraniczne i pochodzenia naturalnego (gleba, naturalne nawozy i t. d.), oraz dzieła naukowe; 2) aby osoby, urządzające wystawę, składały szczegółowe sprawozdania ministeryjum rolnictwa i 3) aby ministeryjum miało prawo wyznaczać swojego przedstawiciela do komitetu wystawy.

— **Wręczanie awizacji sądowych.** Czytamy w „Gazecie Sądowej“: P. oberpolicmajster m. Warszawy w „Gazecie Polic.“ zamieścił następujące wyjaśnienie. „Sąd okręgowy w Warszawie przesłał do jednego z cyrkulów awizacje sądowe w sprawie karnej, które starszy dozorca rewirów pozostawił w mieszkaniu osoby wezwanej, nie zważając na to, iż osoba ta przebywała za granicą i powrotu jej na termin wyznaczony do sprawy nie można było się spodziewać. W celu zapobieżenia podobnego rodzaju nieprawidłowej działalności organów policyi, oznajmiam, iż pozostawianie awizacji w mieszkaniu za pokwitowaniem osób, wymienionych w art. 384 ustawy post. kar., może nastąpić tylko wtedy, kiedy wręczający awizację, przez zbadanie domowników, nabędzie przekonania, że wzywana do sądu osoba wydalila się czasowo i w każdym razie powróci na termin wyznaczony do sprawy. W przeciwnym zaś razie, należy albo przesłać awizację tam, gdzie można być pewnym, iż ta ostatnia będzie w czasie właściwym doręczoną, lub zakomunikować sądowi adres wzywanego, albo też wiadomość o wydaleniu się jego, niewiadomo dokąd“.

Byłoby bardzo pożądanem, aby za przykładem pana oberpolicmajstra m. Warszawy poszły władze policyjne w innych miastach i wystosowały powołane rozporządzenie do podwładnych sobie organów, albowiem nieprawidłowe wręczanie awizacji, o którym wspomina rzeczono wyjaśnienie, zdarza się nie tylko w Warszawie.

Sprawozdanie z handlu nasion.

Toruń, 24 marca 1898 roku.

W handlu nasiennym obroty mamy wyjątkowo wielkie a tendencja wogóle jest dość stała.

Na konieczny czerwoną popyt jest wielki, bo Szwecyja wielkie partyje z placów portowych niemieckich zabierała.—Potrzeby konsumcyi w Niemczech też były znaczne a jeszcze nie ustają; niewątpliwie zasiewy jarzynne sporo zleceń przyniosą. — Grubeziarnista koniczyna czerwona przynosiła do 45 mk. za 50 kgr. czyli rs. 6,85 za pud.—Przelot stał się cennym artykułem. Jeszcze przed kilku tygodniami na nasienie to nie zwracano uwagi, a obecnie szczęśliwy, kto spore ma zapasy.

Ceny podniosły się do 48 mk. za 50 kgr. czyli do rs. 7 za pud.—Na konieczny białą spokojny mamy handel, choć obroty wyjątkowo są wielkie. Ceny wprawdzie są niskie, ale też zaofiarowanie, mianowicie ciemnego koloru konieczny jest olbrzymie. Ładna biała konieczna przynosi do 46 mk. za ct. czyli rs. 6 k. 90 za pud, podczas gdy za towar średni tylko mk. 30 za ct. płacą. Spekulacja zajęła się tym towarem, to też każda partyja od ręki może być sprzedana. Sprzedajemy konieczny na wszelkie strony w miarę ożywienia się spekulacji, która w ostatnim czasie w braku wyborowego nasienia i średnie i polednie gatunki kupować poczęła. — Koniczyna żółta podniosła się w cenie, a wyjątkowo wysyłamy ją do Królestwa i Rosyi, zkad zwykle nasienie to sprowadzaliśmy. — Na seradeli olbrzymi odbył nie ustaje, a za dobry towar płacą do mk. 10,75 za 50 kgr. czyli za pud rs. 1,65. W Niemczech seradela się nie obrodziła, artykuł ten wzmaga się corocznie w konsumcyi, a dziś już drobny kmiotek bez nasienia tego się nie obywa. Ztąd zapotrzebowanie wielkie, a Królestwo jedynie nas w ten artykuł zaopatruje. Sporo nasienia tego przychodzi z Rudy, Skierniewic i z pod Łukowa. — Wyjątek stanowi tymotka, która w cenie podnieść się nie może. — W handlu nasieniem buraków pastewnych i marchwi położenie zmieniło się na dobre. Niepowolani hodowcy, którzy jakoby idąc z czasem nawarzyli piwa, hodując nasienie bez wyboru i bez jakichkolwiek oględności i znajomości, dali za wygraną i już w rachubę nie wchodzi. Ceny doborowych gatunków jak oberdorfskich i ekendorfskich buraków znacznie się podniosły a na następne lata mamy pewną podstawę co najmniej cen normalnych a może nawet wysokich. — Pożądany obecnie jest sporek i gorczyca.

Adres do wysyłek i listów:

B. Hozakowski, Toruń.

Od Administracji.

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy. — Z tą samą prośbą zwracamy się do osób pośredniczących w przyjmowaniu przedpłaty, które jednocześnie zechcą uregulować z nami rachunki bieżące.

Ruch pociągów na stacji Piotrków.

do Granicy:		G.	M.		
№ 1 Kuryjerski	{ przych.	2	30	} w nocy.	
	{ odchod.	2	35		
№ 5 Pospieszny	{ przych.	4	13	} po południu.	
	{ odchod.	4	23		
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	{ przych.	9	21	} rano.	
	{ odchod.	9	31		
№ 13 Osobowy	{ przych.	10	53	} wieczorem.	
	{ odchod.	11	3		
№ 15 Osobowy	{ przych.	12	15	} w południu.	
	{ odchod.	12	25		
№ 51 Osobowy	{ przych.	4	20	} rano.	
	{ odchod.	4	45		
do Warszawy:					
№ 2 Kuryjerski	{ przych.	3	4	} w nocy.	
	{ odchod.	3	9		
№ 6 Pospieszny	{ przych.	1	32	} w południu.	
	{ odchod.	1	42		
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	{ przych.	5	49	} po południu.	
	{ odchod.	5	57		
№ 14 Osobowy	{ przych.	8	13	} rano.	
	{ odchod.	8	23		
№ 16 Osobowy	{ przych.	11	30	} w nocy.	
	{ odchod.	5	55		
№ 52 Osobowy	{ przych.	4	46	} rano.	
	{ odchod.	5	6		
Pociągi miejscowe					
№ 17	{ Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy		9	20	} w nocy.
№ 18	{ Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.		8	15	} wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

KAUCYJONOWANY

Kantor Komisowy

otworzony został za pozwoleniem władzy w m. Częstochowie w Alei III № 29, kantor rekomendacji służących i pracy, oraz pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków, lokacji kapitałów, a także redakcyi prósb i prywatnej korespondencyi. Szef Biura

H. Plenkiwicz.

(8-7)

Instytut Szczepienia Ospy

i laboratorium Bakteriologiczne D-ra T. STĘPIEWSKIEGO.

W celu udogodnienia mieszkańcom Piotrkowa i okolicy nabywania zawsze świeżej limfy i zlagodzonego detrytu, urządziłem główny skład tychże w aptece W-go Łapińskiego.—Co tydzień wymieniać będą niesprzedaną limfę na świszę.

Aptekom i osobom biorącym większą ilość szczepianek apteka odstępuje odpowiedni rabat. Dr. Stępiewski.

D W Ó R

na SZCZĘKANICY

(w ograniczeniu m. Piotrkowa) z ogrodem i gruntami jest do sprzedania, albo do wydzierżawienia w całości, lub części.—Tamże są do sprzedania 7-letnie **DRZEWA MORWOWE** i inne dzikie drzewka.—Wiadomość na miejscu.

(3-3)

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materiały piśmienne i rysunkowe. (52-22)

Zaginął piesek.
Dnia 25 b. m. na ulicy Petersburgskiej zaginął piesek mały, biały, z uszkami nieco żółtawymi, wabiący się „caeus.“ Upraszam o odesłanie tego pieska do handlu W. Zaleskiego za nagrodą rs. 3. **Chrzanowski.** (2-1)

Towarzystwo

Racyjonalna
Oszczędność

Ubezpieczenie
Ileż to osób wydaje niepotrzebnie 10 kopiejek dziennie? A jednakże ta drobna kwota troskliwy Mąż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej rodzinie 1000 rubli kapitału, które w razie jego śmierci, stanowiąc mogą podstawą samodzielnego jej bytu! Życzący otrzymać praktyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się osobiście lub listownie z Jeneralną Reprezentacją Najwyżej Zatwierdzonego w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskwie — Biuro Warszawa, Królewska 29. (12-1)

w Moskwie.

Letnie mieszkania

2 wiorsty od stacyi Kamińsk, w miejscowości leśnej w ogrodzie, po 2 pokoje z kuchnią, lub jeden pokój z kuchnią. — Wiadomość u zawiadowcy stacyi Kamińsk **W-go Paszewskiego.** (3-1)

Ktoby miał do sprzedania

Folwark

rozległości wiosk 6 do 10 w dobrej ziemi, z dobrym domem mieszkalnym i budynkami, w bliskości kolei, raczy dać wiadomość do A. Głuchowskiego hotel „Victoria“ w Częstochowie. (3-2)

w Zakładzie Ogrodniczym

A. BARDET

Senatorska Nr. 10 w Warszawie.

Nasiona, drzewka owocowe i ozdobne, kwiaty cięte i doniczkowe. Plany na Parki i ogrody. Dozór roczny nad ogrodami. Cenniki franko. Ceny przystępne. (3-2)

Dwa ogiery

do sprzedania: 1) **Arden** lat 3 1/2 kasztanowaty, silnie zbudowany cena 400 rs. i 2) **Arab** lat 7 kasztanowaty cena 225 rs., zdatne do rozpłodu i zaprzęgu. Wiadomość na miejscu: **Krosno** poczta **Gorzkiwice D. Ż. W.-W.** (3-2)

Akuszeryjny zakład

prywatny akuszeryjny W. D. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku; udziela porad pańom potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzonej w utensylia zabezpieczające zdrowie chorych. Pokoje oddzielne i wspólne; cena przystępna. Królewska 31 wprost Saskiego Ogrodu w Warszawie. (WBO. 671) (12-7-2)

Materiały Wiosenne Sezonowe

Nadeszły w dużym wyborze do sklepu towarów bławatnych

M. Popowskiej.

(6-4)

NOWI PRENUMERATOROWIE

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“

od 1-go Kwietnia 1898 otrzymają za nadesłaniem k. 50 początek (3 części) wielkiej powieści historycznej

Henryka Sienkiewicza „KRZYŻACY“.

(Druk 4-ej części „KRZYŻAKÓW“ rozpoczynamy niebawem).

Czytelnicy „TYGODNIKA“ mają przez pisma objętości 20 wielkich stron druku i ilustracji, oraz 4 kolumny okładki, **biblioteczkę powieściową** (52 arkusze druku rocznie). Około 1200 ilustracji rocznie.

Z pośród wielu do druku przygotowanych prac wymienimy najnowszą powieść **Wacława Sieroszewskiego**, autora „W Matni“ p. t. „**Risztan**“, **W. Gomulickiego** „Warszawianka“, **Al. Kraushara** „Pałace warszawskie z końca XVIII wieku“, **Z. Kowerskiej** nowela „Z życia Jasia“, **M. Rodziewiczówny** obrazek „Skret“ — z ilustracjami: HOLEWIŃSKIEGO, KAMIEŃSKIEGO, SAWICZEWSKIEGO, SZPADROWSKIEGO i innych, a stale zasilać, będą „Tygodnik“ swymi utworami: **Jordan**, **M. Konopnicka**, **E. Orzeszkowa**, **Bol. Prus**, **Wł. Reymont**, **Sewer**, **A. Szymański**, **K. Tetmajer** i inni.

W r. b. damy **szereg obrazów historycznych** mistrzów naszych, oraz cykl numerów ilustrujących **najnowsze kierunki malarstwa współczesnego.**

Prenumerata „Tygodnika Ilustrowanego“ wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12. — Nadsyłać prenumeratę najlepiej wprost do Redakcyi: **Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 17.** — W razie życzenia za zaliczeniem.

Redaktor **Dr Józef Wolff.**

(WBO, 1705) — (1-1)

Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

PIERWSZY PIOTRKOWSKI BROWAR PAROWY

Rudolfa Bartenbacha

poleca Sz. publiczności na nadchodzące święta znane ze swej dobroci piwo Monachijskie czarne, oraz Pilsner i Marcowe. (2-1)

„KURJER POLSKI“

Pismo codzienne polityczno - społeczne - literackie.

Oprócz działów informacyjnych, codziennie: krótki artykuł wstępny i odcinek powieściowy. Telegramy Rosyjskiej Agencji telegraficznej i od własnych korespondentów.

Wobec nadzwyczajnego powodzenia, jakiego doznał „KURJER POLSKI“ (w ciągu pierwszych kilku tygodni istnienia liczba prenumeratorów dosięgła 14 tysięcy), Redakcja dołoży wszelkich starań, aby „KURJER“ odpowiedział wszelkim możliwym wymaganiom i potrzebom czytelników. Ekspedycja pisma została już uregulowaną. „KURJER POLSKI“ od 1 Kwietnia drukować się będzie na maszynie rotacyjnej, bijącej 15 tysięcy egz. na godzinę. To nam pozwoli kończyć druk całego nakładu o 5 rano, zamiast, jak dotąd, o 2 godz. po poł. i rozsyłać pismo rannymi pociągami na prowincyje.

Prenumerata w Warszawie z przesyłką pocztową: 4 rs. rocznie, czyli 1 rs. kwartalnie. Ogłoszenia: na 4 str. po 15 kop., na 3 po 30, na 1 po 75 k., od wiersza petitem.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, ul. Marszałkowska № 141.**

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

PIANINO.

Z powodu wyjazdu są do sprzedania meble, lustro i pianino w dobrym stanie za przystępną cenę. — Wiadomość u p. Bilek, gmach poczty. (3-3)

Rower „Enfield“

wyborowy, angielski, funt. 28, prawie nowy, z wszelkimi przyborami — do sprzedania. (3-3)

Potrzebni uczniowie do cukierni

A. ZOMMERA

w PIOTRKOWIE. (2-2)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne swoje Kliżentki, że po powrocie do zdrowia, zarząd pracowni objęłam już na siebie i nadal z całą sumiennoscą powierzonymi mi obastalunki wykonywać będę.

Z szacunkiem

Wincetyna Korosadowicz

Dom SS-ów Michaleckiego w oficynie, wprost bramy. (3-3)

Egzystująca lat 14

Pracownia Ubiorów Męzkich
Franciszka Ostrowskiego

w Piotrkowie

w domu pana **Katarzyńskiego** obok Redakcyi „Tygodnia“.

Poleca się na nadchodzący sezon wiosenny z punktualnem i eleganckiem wykończeniem wszelkich robót w zakresie krawiectwa wchodzących, po cenach bardzo przystępnych.

Pracownia wykonywa wszelkie roboty dla księży i uczniów.

Fr. Ostrowski

(6-5) majster cechowy.

„NADZIEJA“

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. **Adamczyka** przy ulicy Moskiewskiej — polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsolennie, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyższymiż ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materiały wyborowy. Robota na termin. (52-20)

4 ruble rocznie wraz z przesyłką.

(3-1)

— No i cóż stary? Jakże ci idzie? — pytał przy-
 byli. — Słyszałem o wszystkim, co się tu podczas mojej
 nieobecności działo. Mam jednak nadzieję, że, jak przy-
 stało na mędrca i filozofa, pójdziesz na całą tę kanałową
 i jej robotę. Boże miłostierny! ależ do czegoś ty się zro-
 blił podobny?.. Wychnudłeś na szczapę... Do dyjabła! wi-
 docznie ta podła plotka zapuszcza korzenie. Doprawdy,
 trudno uwierzyć. Wiesz co, że się po tobie tego nie
 spodziewałem. Jakże można zwracać uwagę na takich
 głupców! I to kto?.. ty, ty, o tyle od tego marnego tłumu
 wyśzyszy!.. Bracie, otrząśnij się z tego i przypomnij
 sobie swoją dewizę: nie będzcie to, będzcie co innego, a co-
 kolwiek się stanie, zawsze coś będzcie...
 Zigmara uscisnął obie wyciągające ku sobie ręce
 przyjaciela i przeprosił go, że musi zostawić go sa-
 mego.
 — Dziękuję ci za każde słowo otuchy i współ-
 czucia, dziękuję z całego serca. Daruj, ale cię na chwi-
 lę opuścić muszę.
 — Nie krępuj się bracie; ja tymczasem pogra-
 wdzę z panną Estera. Wszak można?
 Raz jeszcze uscisnął Zigmara i spojrzął mu prosto
 w oczy.
 — Al teraz rozumie! — zawołał. — Widocznie
 i kuzynka Alicja przeszła do obozu faryzeuszów i wy-
 parła się ciebie. Ale widzisz, temu się nie ma co dziwić.
 Staruszek jest taki nieszczerliwy, że ona go odstąpić
 nie może, a musiałaby z nim zerwać, zrywając z jego
 przekonaniem. Ale bądź spokojny, wszystko się prze-
 mieni i sprawiedliwość weźmie górę. Tak zawsze by-
 wa, Bogu dzięki. A zresztą: „będzcie co będzcie...“ Tyliko

— 75 —

„śniło się, jak gdyby z oczu jego opadła mgła gęsta,
 „ukrywająca ożywe promienie cudownego światła...
 „Poznał, że teraz właśnie, gdy ciało jego złamane, stał
 „się silnym i potężnym duchem, a świat wydał mu się
 „lepszym i jaśniejszym.

— „Oh! chodź ze mną, chodź i nie opuszczaj
 „mnie—prosił szarego widziadła—teraz dopiero prze-
 „jrzałem, teraz widzę jasno cel mojej wędrówki.“

Ileż wysiłków, ile walk musiała przejść biedaczka,
 zanim do takiego stanu cichej rezygnacji doszła! Jak-
 kież z tych kart wiało cierpienie, jakie zaparcie się
 siebie i oderwanie od świata.

— Myśli i uczucia mojej Estery... I czytać je będzie
 i zimnym skalpelem krytyki rozbierać każdy!.. Tak... być
 może, że choroba nawet udoskonalić może duszę ludzką,
 ale walka z podłością, z marnotą ludzką—oto co go osła-
 bia i wyczerpuje wszystkie jego siły.

Wyszedł spiesźnie z domu i na progu spotkał się
 z przyjacielem swoim, Janem Welsbergiem.

XIII.

Cały zapyłony prosto z drogi, młody architekt
 przybiegł do przyjaciela i w progu rzucił mu się na
 szyję. Pilno mu było pocieszyć go, dodać mu odwagi.
 Szare jego oczy wpatrywały się otwarcie i życzliwie
 w twarz przyjaciela. Zapuścił brodę i spoważniał jakoś,
 a w całej postawie malowała się spokojna pewność
 siebie. Większego kontrastu, niż ten, który w tej chwili
 stanowili ci dwaj przyjaciele, trudno sobie wyobrazić.

— Boże miłostierny! gdzie ja jestem?—myślał Zigmara,
 oglądając się wokół i poznając to tyliki, że przed nim
 widnieje obrazy z przeszłości. „Goniec Ludowy“.
 Ah! więc to redakcyjna... A może tam znalazł się jakie-
 kolwiek bądź zajęcie, cośkolwiek bądź na pozostatek,
 coś co, doda mu odwagi. Zbiera siły—wchodzą; ale
 w tejże samej chwili oczy zachodzą mu mgłą, nogi ugi-
 nają się pod nim, krew zalewa mózg. Cały gniew się ku
 przodowi i czuje, że upadnie, jeśli nie chwyci się czego-
 kolwiek; opiera się więc o ścianę. Personal redakcyjny pe-
 wien jest, że ma do czynienia z jakimś i wolał na
 niego, czego chce, czego żąda? Machinalnie, jak auto-
 mat powtarza swą próbę... Wokół rozlega się głosy
 śmiech... Bo i jakże się tu nie śmiać? Jakiegoś pjanego
 z ulicy wziętą za współpracownika redakcyjnego?.. To by-
 łoby znakomite!
 — Boże miłostierny! gdzie ja jestem?—myślał Zigmara,
 oglądając się wokół i poznając to tyliki, że przed nim
 widnieje obrazy z przeszłości. „Goniec Ludowy“.
 Ah! więc to redakcyjna... A może tam znalazł się jakie-
 kolwiek bądź zajęcie, cośkolwiek bądź na pozostatek,
 coś co, doda mu odwagi. Zbiera siły—wchodzą; ale
 w tejże samej chwili oczy zachodzą mu mgłą, nogi ugi-
 nają się pod nim, krew zalewa mózg. Cały gniew się ku
 przodowi i czuje, że upadnie, jeśli nie chwyci się czego-
 kolwiek; opiera się więc o ścianę. Personal redakcyjny pe-
 wien jest, że ma do czynienia z jakimś i wolał na
 niego, czego chce, czego żąda? Machinalnie, jak auto-
 mat powtarza swą próbę... Wokół rozlega się głosy
 śmiech... Bo i jakże się tu nie śmiać? Jakiegoś pjanego
 z ulicy wziętą za współpracownika redakcyjnego?.. To by-
 łoby znakomite!
 — Boże miłostierny! gdzie ja jestem?—myślał Zigmara,
 oglądając się wokół i poznając to tyliki, że przed nim
 widnieje obrazy z przeszłości. „Goniec Ludowy“.
 Ah! więc to redakcyjna... A może tam znalazł się jakie-
 kolwiek bądź zajęcie, cośkolwiek bądź na pozostatek,
 coś co, doda mu odwagi. Zbiera siły—wchodzą; ale
 w tejże samej chwili oczy zachodzą mu mgłą, nogi ugi-
 nają się pod nim, krew zalewa mózg. Cały gniew się ku
 przodowi i czuje, że upadnie, jeśli nie chwyci się czego-
 kolwiek; opiera się więc o ścianę. Personal redakcyjny pe-
 wien jest, że ma do czynienia z jakimś i wolał na
 niego, czego chce, czego żąda? Machinalnie, jak auto-
 mat powtarza swą próbę... Wokół rozlega się głosy
 śmiech... Bo i jakże się tu nie śmiać? Jakiegoś pjanego
 z ulicy wziętą za współpracownika redakcyjnego?.. To by-
 łoby znakomite!

— 78 —

— A rekomendacja?.. A świadectwa?.. Nie ma
 żadnych?.. Ah! były asesor. Hm! przedstawiciel uczone-
 go proletariatu u nas napewno miejsca nie znajdzie!..
 Szkoda, wielka szkoda, ale niema czasu na gawędy;
 czas się wziąć do porannego wydania.

I znów znalazł się na ulicy, sam, sam jeden wśród
 tłumy ludzi. Wychodząc z redakcji zauważył jakiegoś
 pana, którego twarz wydała mu się znajomą. Miał oczy
 Alicji Welsberg. Jego ciemne, myślące oczy wpatrywa-
 ły się w niego, wówczas gdy wszyscy śmiali się z niego.
 Widocznie to reporter; wziął go za waryjata, a teraz
 idzie za nim, śledzi go, by upolować jaką sensacyjną
 wiadomość.

— Alicja! no i cóż Alicja?.. Zapomni o nim, tak
 jak inni i odda rękę komu?.. bo ja wiem komu?.. Może
 Ottmarowi Welsberg, a może... może Ulrychowi von
 Valen... Ha, ha, ha!

Zigmara śmieje się jak szalony, myśli płaczą mu
 się w głowie, zatacza się, śmieje się wciąż. Udusiłby
 się, gdyby na chwilę przestał. I znów słabnie, chwieje
 się i gotów upaść... Robi mu się coraz gorzej i ogarnia
 go obawa, że umrze tu na środku ulicy... w ryn-
 szoku.

— Wody!.. wody!..

Ale wokół pustka... Nie, ot, niedaleko wi-
 dnieje jakaś postać i—patrz na niego oczy Alicji.

Oprzytomniał i ogarnia go gniew.

— Po co on się włóczy za mną? Czego on chce
 odemnie?..

— Przepraszam, że pana zaczepiam—odzywa się
 nieznajomy, — ale zdaje mi się, że to pan byłś przed